CZESŁAW MAJ

ur. 1923; Motycz

Miejsce i czas wydarzeń	Motycz, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Wróżbita, przepowiednie o wojnie, II wojna światowa, magia

Wróżbita przepowiedział wojnę

To pamiętam, taki wróżbita przyszedł w trzydziestym dziewiątym roku, piętnast yyy dziesiątego maja w uroczystość świętego Izydora, oddawaliśmy się to, to przed wojną już blisko. Oddawaliśmy się do kościoła iść, ale on przyszedł i usiadł, zmęczony był. „A już – mówi – idę daleką drogo tako". Ale ojciec, a wtedy nie wolno było mówić, że Polska nie zwycięży; że Polska niesilna; że tego. Wszyscy, każdy wróg będzie pobity, jak tylko zacznie się wojna, bo taka była pro, proka, propaganda wtedy. No i wtedy on przyszedł i łojciec zaczyna, że: - „Co tam panie słychać?". Przecież nie było ani radia, ani gazet, ani niczego. „Co tam słychać w świecie gdzie?". „Noo – mówi – co słychać. Tu dopiero będzie słychać". Ano tu to. „Jak tam – mówi ojciec – tam na granicy gdzieś Niemcy strzelają naszych już tych – żołnierzy, to?". „A noo – mówi – tak bywa, ale to, to – mówi – pobędzie do września. A później… nie daj Boże, co się będzie dziać. Świat nie widział tego. Bo – mówi – będzie, będo takie sytuacje, że kogoś Pan Bóg osłoni, ale tylko sama krew będzie". No i, i poszedł. Nie widziałem go potem, nigdy nigdzie już. Ale skąd on to mógł wiedzieć? Że, bo ja to tak myślałem - może, może był u Niemców, gdzie pracował i widział tam jakie gdzieś przy jakim lotnisku, albo gdzieś, że widział. Bo przecież tu, u nas to nikt nie widział, ani samolotu takiego, ani czego. A późnij to strach, co to było. Jak ktoś jeszcze, wojna się zaczęła, to ktoś puścił jeszcze tako pogłoske, że uciekać za Bug, bo tam na terenach - tych yyy znaczy się na Polesiu, to z bronią pancerno Niemcy nie pojado. Jeszcze wojna się przeciągnie. Przecież to nie było sensów, bo przecież tym ludziom trzeba było jeść dać, koniom dać. Tam było siła kawalerii skoncentrowane, tego. No, to później wiadomo, że bolszewicy dali cios w plecy i to się skończyło. Ale… to… tak że tutaj to drogami, drogami i ścieżkami to szedł ten naród. Różnie: piechoto, i z rowerami, i motorami i wszyscy na Lublin i na Wschód. A przecież to była głupota, dzisiaj powiedzieć, bo to, to długo tam człowiek, tam już bandy ukraińskie były. Tu u nas, do nas przyjechało wtedy dwóch z Ciechanowa kuzynów rowerami, bo na kolei byli. Iii, i tutaj pobyli dzień no i mówio: „Trzeba było uciekać, za Bug". No to odjechali gdzieś

tam za Lublin, odebrali rowery jakaś banda ukraińska. Wrócili nazad piechotą. Już to nie było sensu. No, a to tak ludzie czepiali się czego mogli.

Data i miejsce nagrania	2011-03-24, Motycz
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Rafał Czekaj
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"